

Kuryer Poznański.

Nr. 146.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 29 czerwca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prętniczej z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chernitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Tuboe, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hays Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena** inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletniego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego śś. Apostołów Piotra i Pawła następujący numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w czwartek.

POZNAŃ 28 czerwca.

Wybory i agitacje wyborcze są w tej chwili, jakżeśmy na tym miejscu zeszłej soboty obszerniej pisali, ta osia, około której obraca się życie polityczne w większej części krajów europejskich. Zwracając ponownie uwagę na agitacje te wybory jako na jedną z tych szkół, w których wyrabia się zmysł polityczny narodu, chcemy dziś choć ogólny dać obraz ruchu wyborczego w Niemczech, gdyż sprawa ta jako bezpośrednio nas Polaków dotykająca obojętną dla nas być nie może. Walka wyborcza w cesarstwie niemieckim znajduje się w pierwszym swym stadium i toczy się przeważnie w łamach dziennikarskich, w których stronnictwa, wywieszając swą chorągiew i podnosząc swe zasługi położone okolo kraju, usiłują dowiedzieć, że działania przeciwników było zgubne, że zatem naród w interesie własnym powinien się szeregować okolo wywieszonych sztandarów, opuszczając tłumnie obóz wrogi ojczyźnie niemieckiej i zaszczytowi wyłącznie zaufaniem do stronnictwa, które z pominięciem własnych korzyści było i jest gotowe dla wspólnej sprawy złożyć wszystko na ołtarzu dobra państwa. To zachwalanie własnego towaru, to często po szarlatanku okazywanie własnych zasług jest tym tematem, na który sążniste piszą się artykuły, rzucane bywają gromy na głowy przeciwników, wszelkiego rodzaju insynuacje, podejrzenia i jadem nienawiści zaprawiane oszczerstwa. Na tej to arenie dziennikarskiej staczone bywają harc i wre walka wszystkich przeciwko wszystkim. Obóz liberalno-narodowy kruszy kopią z konserwatystami i vice versa, stronnictwo centrum stawia do boju przeciw wszystkim partynom, stronnictwo rządowe, partya sans phrase ks. Bismarcka, gromi przedewszystkiem postępców i secesjonistów a ci ostatni ze wszystkich zaczepiani stron, są zmuszeni rozpaczliwą prowadzić walkę. Wśród tej wrzawy i zgiełku bojowego odzywiają się też nie raz głosy, nawołujące do zgody i jednności i rozpoczynają się w prasie rokowania kompromisowe, które dotąd jednakże nie doprowadziły do układów. Postępcy śledzą głównie z wielką bacnością to wszystko, co się dzieje w szeregach centrum, jako stronnictwa, imponującego im i liczbą i stałością zasad. Z dzienników postępczych dowiadujemy się o zawierających się koalicyi centrum z staro-konserwatystami na niekorzystny wolno-konserwatystów. Ci ostatni chętnieby znów zawarli i z katolikami kompromis, byle tylko uzyskać ich pomoc w niepewnych okolicznościach, ale katolicy odrzucają podane punkta ugody, a będąc pewni zwycięstwa, dyktują nawet staro-konserwatystom warunki, których przyjęcia domagają się bezwarunkowo. Jak pisze Tribune, nie godzi się centrum na kandydaturę wolno-konserwatysty w okręgu Brzeg-Namysłów i grozi nawet, że odda głosy na liberała Hoenicke, jeżeli starzy konserwatyści nie zgodzą się na kandydata centrum. Rokowania pomiędzy temi dwoma stronnictwami nie mają mieć wedle wspomnianej gazety widoków powodzenia, gdyż wielka część staro-konserwatystów postanowiła działać samodzielnie, i tak np. w okręgu Bielefeld poświęcił postać Marcarda i zastąpił go p. Hammersteinem. Katolika Kölnische Volks Ztg. oświadcza na to z góry, że na Hammersteina z powodu występowania jego w sejmie nie może głosować centrum, które też postawi własnego kandydata, w razie, gdyby przez konserwatystów nie została przyjęta kandydatura p. Marcarda.

Czy naczelnicy stronnictw, prowadzący dotąd tę walkę wyborczą na słowa, przeszli już do czynnej agitacji, trudno wiedzieć, gdyż praktyki wyborcze, skierowane wprost na zdobycie serc wyborczych, pokrywane są grubą zasłoną tajemnicy, ażeby agitatorów nie dosięgło ramię prawa. O wypadku wyborów nie podobna też dziś pisać, choć to i owo stronnictwo obwołuje swe zwycięstwo. Jedni przypuszczają, że większość przyszłego parlamentu rzeszy będzie jeszcze bardziej niechętną ks. Bismarckowi, drudzy twierdzą przeciwnie; dzienniki półrządowe okazują niezwykłą pewnością a merytorycznym wyrażeniem, jak syn księcia kanclerza, hrabia Wilhelm, gromią na sobotnim przedwyborczym zebraniu w Berlinie (Zobacz rubrykę Niemcy w wczorajszym numerze Kuryera), tak strogo postępców, zdając się mieć dostateczną rękojmnię, że zabieg ich pomysłowym uwiecznieniem zostanie skutkiem. O rezultacie wyborów w Niemczech trudno już dziś — powtarzamy — coś pewnego powiedzieć. Inaczej ma się rzecz z wyborami w krajach koronnych, w Alzacyi i Lotaryngii. Tutaj z wszelką twierdzą można pewnością, że wypadną one w dachu nader nieprzyjemnym dla cesarstwa. Przynajmniej do chwili, aż stronnictwo niemieckie, że w parlamencie zasiądą sami wyłącznie posłowie stronnictwa t. zw. protestantów, t. j. protestujących przeciw przyłączeniu prowincji francuskich do Niemiec. Sprawa ta bardzo ważna dla cesarstwa i z tego względu wypadła bliżej nad nią się zastanowić.

W Alzacyi i Lotaryngii nie było wprowadzić ani stronnictwa, ani ludzi, którzyby oświadczyli się za aneksję, nazwaną przez Niemców odzyskaniem niemieckiej braci, ale wytworzyła się tam partya autonomistów, którzy tak rezonowali: Nie możemy być Francuzami, nie chcemy być Niemcami, będziemy więc Alzacczykami; uzyskamy swój własny samorząd prowincjonalny, niechaj Alzacya będzie dla Alzacczyków a nie dla innych. Ale i tych zwolenników teorii faktu dokonanej potrafiło

w Niemczech odstręczyć w tym roku. Uspokojenie to autonomistów alzacczki popierał bardzo umiejętnie i bardzo zręcznie namiestnik, feldmarszałek Manteuffel, nie zważając na pioruny, ciskane przez narodowo-liberalne dzienniki w korespondencyach, pisanych przez nastanych do Alzacyi urzędników pruskich. Widocznie jednak w radzie kanclerskiej nie podołało się postępowaniu barona Manteuffla i nastąpił szereg tak ścisłe germanizacyjnych rozporządzeń, że stronnictwo autonomistów straciło wszelką nadzieję i dziś albo nie śmie podnosić głowy, albo też zwraca się w przeciwną stronę, ku Francji. Wielce jest charakterystycznym to, co jeden z takich autonomistów pisze do paryżkiego Le XIX Siècle:

A co zrobiono w ciągu ostatnich lat dziesięciu z nami Alzatami i Lotaryńczykami, z nami „nowymi braćmi“, których należało przyjąć z otwartymi rękoma, obśypywać dobrodziejstwami, jak rozpieszczone dzieci? Wprawdzie wyprawiano posłów do Berlina, ale nikt ich nie słucha. Mamy reprezentacyą prowincjonalną w Strassburgu, ale sprawy kraju załatwiane są bez niej, a zawsze przeciw niej, jak tylko to dogodne dla polityki germanizacyjnej; mamy niby to doskonałą administracyą, ale wszystkie urzędy zajmują sprowadzani z za Renu Niemcy, których musimy płacić dwa razy drożej, niż się płaci urzędników we Francji, lub w Niemczech. W Strassburgu nie ma mera, ani rady municypalnej; wypowiedziano wojnę wszystkim naszym instytucjom, zamknięto wszystkie nasze stowarzyszenia, wczoraj jeszcze zabroniono uroczystości towarzyszy śpiewackich, bo te są staroalzackie, tj. były zawiązane jeszcze przed wojną francuzko-niemiecką. Słowem po 10 latach przyłączenia Niemcy obchodzą się z nami, jak z kolonią zdobytą i jeszcze śmiają się dziwić, że żałujemy utraconej ojczyzny.

Jeżeli fakta podane w powyższej korespondencji są autentyczne, to nie dziwnego, jeżeli Alzacya i Lotaryngia wyszły do parlamentu samych nieprzejmowanych, którzy choć nie w wielkiej tam zasiadają liczbie, w każdym razie przy rozbięciu się i słabych siłach stronnictw, zaważyć mogą na szali, łącząc się z przeciwnikami polityki kanclerskiej.

Z bieżących spraw politycznych zawsze na pierwszym planie stoi kwestya przesilenia w Bułgarii, i jak dawniej, tak i dziś spotykamy się w dziennikach z najrozliczniejszymi kombinacyami. National Ztg. mająca bardzo często dobre informacye o tym, co się dzieje w sferach dyplomatycznych, donosi, że w Petersburgu toczą się w tej chwili rokowania w kwestyi bułgarskiej. Ambasador rosyjski Ubryl, który w tym celu przybył do Petersburga, rozpoczął miał już układy z reprezentantami Austrii i Niemiec. Cesarz Franciszek Józef miał podobno jeszcze przed przybyciem Ubryla do Petersburga wysłać do cara własnoręcznie pismo, odnoszące się do przesilenia bułgarskiego. Chodzi tu o porozumienie i obmyślenie środków, jakich schwyciłby się należało w razie, gdyby książę Aleksander złożył miał koronę. Berliner Tageblatt odbiera znów z Petersburga telegram prywatny, według którego miał i cesarz Wilhelm za pośrednictwem ambasadora swego w Petersburgu, generała Schweinitza przesłać carowi list, w którym monarcha niemiecki przyrzeka wyrzec moralny nacisk swego rządu i w kwestyi bułgarskiej iść ręką w rękę z Rosyą, byle taż poprzednio porozumiała się z Austrią. Wspomniane pismo zapisuje nadto obiegającą w Berlinie pogłoskę, jakoby cesarz Niemiec i Austrii zjechać się mieli w Salzburgu w pierwszych dniach miesiąca sierpnia. Cesarz niemiecki chciał po odbytych kuracyi w Gastein przybyć do Ischl, ale cesarz Franciszek Józef zaproponował jako miejsce jjazdu Salzburg, ażeby sędziemu monarsze oszczędzić trudów bardzo dalekiej podróży.

Nader szczupła wiązanka dzisiejszych telegramów podaje nam trzy tylko większej wagi doniesienia, odnoszące się do rezultatu wyborów w Węgrzech, wielkiego procesu politycznego w Carogrodzie i śmierci byłego ministra Dufaur'a, który na dniu wczorajszym dokonał swęj pielgrzymki ziemskiej. Oto szczegóły: Wypadek wyborów w Węgrzech znany jest dotąd z 222 okręgów wyborczych. Z obranych deputowanych należy 127 do stronnictwa liberalnego, 46 do partyi niezależnych, 35 do umiarkowanej opozycyi, 5 do stronnictwa narodowego a 7, którzy nie zaliczają się do żadnej partyi i na własną rękę prowadzą politykę; w dwóch miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Rozprawę sądową w sprawie Midhata i towarzyszy rozpoczęły się w dniu wczorajszym w Yildis-Kiosku, w pałacu gwiazdysty sultana. Skarga zarzuca Midhatowi i towarzyszom udział w zamordowaniu sultana Abdul-Azisa. Udział publiczności jest nieliczny, gdyż tylko najmłodszemu osobom wydano bilety do wstępu na salę sądową.

Krótki życiorys zmarłego w dniu wczorajszym Juliusza Armanda Stanisława Dufaur'a podajemy na właściwym miejscu. Francya traci w zmarłym dobrego męża stanu, stronnictwo konserwatywne znakomitego i wymownego członka, a Gambetta pozbywa się niebezpiecznego przeciwnika.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Wiedeń, niedziela z południa. (Bogumini, burza, liczba Pielgrzymów i posłuchanie u Nancy-sza. — Wyjazd.)

(k) Podczas ogromnej wichry i ulewy przybyliśmy do Bogumina około 7 godziny, krótko po nas przybyli Ga-

licyanie pod przewodnictwem Monsignora Stojalowskiego, który zaraz wraz z ks. Janasem zajęli się rozdawaniem bokard i biletów pielgrzymom. Niemal do korowodów sprawiło, tak iż musiano odstąpić od wręczania każdego pielgrzymowi karty na jego imię wystawionej, gdyż nie doszliśmy do ladu; otrzymywaliśmy więc każdy pierwszą lepszą kartę, gdyż to żadnej różnicy nie stanowiło. O 8 minut 20 ruszyliśmy w dalszą drogę, pomiarzając w 20 wagonach. Choć już Wam doniosłem o liczbie polskich pielgrzymów, to jednakowoż i dziś jeszcze na pewno jej podać nie mogę. Z Poznańskiego, Prus Zach. i Ślązka pr. na pewno jest nas 109, lecz nie wiem czy Galycyan (bez Rusinów, których jest około 60, między nimi 40 księży) jest 346 czy 446. Dziś zaręcza mi pewien ksiądz z Galicyi, że z Krakowa przyjechało ich 446.

Byłoby nas więc z Rusinami przeszło 600. Poznacie z tego, że liczba słowiańskich pielgrzymów o wiele przewyższać będzie dotychczas w pismach podawaną, bo, jak się dowiaduję, to Czechów z Morawianami już przeszło 400 od wczoraj w Wiedniu bawi. Z dworca południowego pojedzie więc nas do Tryestu z jakie tyś tysięcy osób.

Deszcz i grzmoty, który na chwilę w Boguminie był ustał znów z rozpoczęciem podróży towarzyszy nam począł i trwał prawie aż do Przerowa na Morawie, dokąd przybyliśmy po 11. Powietrze się ochłodziło, a z tą atmosferą w wagonach o wiele przyjemniejszą, która z tego ochłodzenia byłaby nieznośna. Późno w noc rozlegały się polskie pieśni i litanie po Morawie, a z blaskiem dnia znów się słyszeć dały. Kometę, po wyjaśnieniu się nieba jak gwiazda trzech Króli, przyswiecał naszej podróży. Przy przednem powietrzu, przybyliśmy do Wiednia i odprawiliśmy już to pieszko, już to omnibusami wstęp do tego miasta. Umieściliśmy się po hotelach. Właścianami gorliwie zajęli się szanowny ks. Janas. Księża po większej części odprawili msze św. w sławnym tunie św. Szczepana. O godzinie 9 było nabożeństwo wspólne dla polskich pielgrzymów, poczem oglądaliśmy przepyszny tun, a po 10 udaliśmy się do kościoła „am Hofe“, obok którego znajduje się kaplica św. Stanisława Kostki, którą zwiedziliśmy.

O 11 godzinie udaliśmy się na audyencyą do pałacu Nuncjusza papieżkiego, ks. Biskupa Vanuttelego. Ks. Biskup Janiszewski w łacińskiej przemowie przedstawił nas ks. Nuncjuszowi, objaśniając cel naszej podróży i kładąc pryncypał na to, że mianowicie my z pod panowania pruskiego, szerególnie łaski opieki Bożej potrzebujemy.

Wzruszony ks. Nuncyusz odpowiedział, że nie umie słowami wyrazić radości, iż nas w tak wielkiej liczbie widzi zgromadzonych, życzył nam szczęśliwego ukończenia podróży, aby ta była początkiem nowego rozwoju na polu kościelnym, aby mianowicie ci, którzy nie stoją w związku z Stolicą Apostolską, w jak najprędszym czasie z nią się połączyli. Po udzieleniu błogosławieństwa, przypuszczeni zostaliśmy do ucałowania ręki ks. Nuncjusza, który z nieopisaną słodyczą do każdego choć słówko przemówił. Poczciwy nasz lud polski padał mu do nóg i całował jego stopy. Pomimo prośb Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, nie było można ludu od tego wstrzymać, choć dla ks. Nuncjusza to zapewne w wielkim utrudnieniem połączeniem było, gdyż zmuszony został usieść i nie mógł stojący tych owacyi aż do końca przyjmować.

Z szerególną serdecznością zwracał się do przedstawionych mu na pierwszym miejscu prałatów rusińskich, potem do Unitów, z których dwóch zbiegło z chersońskiej gubernii, a mianowicie i do nas Wielkopolan, z których niektórzy, n. p. szanowny p. dr. Bojanowski z Kościana, osobno mu przedstawieni zostali. — Dla nas wzruszenie i wrażenie tem większe, iż obo po tylu latach mogliśmy znów oglądać naszego czcigodnego, Najprzew. ks. Biskupa Janiszewskiego, i każdy ze łzami w oczach całował rękę tego dostojnika. Cieszyliśmy się niewymownie, iż na oko zdrowie Najprzewiel. ks. Biskupowi zupełnie służy.

Choć upał znów wielki, to jednakowoż nie widać po nas zmęczenia. O 3 po południu udajemy się na dworzec południowy, gdzie nam wręczone zostaną bilety do Tryestu, dokąd o 5 wyruszamy. Spodziewamy się, iż przed zmierzchem będziemy mogli uraczyć się widokiem Semmeringu.

Nawet tu w Wiedniu zgłaszają się jeszcze Polacy do podróży rzymskiej. Ks. Stojalowski uczyni pewnie, co będzie mógł. P. S. Dodaję, że na dworcu przyjmowali nas członkowie stowarzyszenia polskiego w Wiedniu Ognisko. Morawian, którzy z Czechami wczoraj przybyli, prowadzi ks. kooperator Koželucha. Na powitanie ich odbył się wczoraj wieczorem koncert w sali hotelu „zur Stadt Wien.“ Obecnych powitał adwokat dr. Lenoch, na co odpowiedział w krótkich słowach ksiądz Koželucha.

Od jednego z pielgrzymów galicyjskich otrzymaliśmy następujące pismo:

Kraków, 25 czerwca.

Przybyliśmy do Krakowa 24 o godzinie 6, w liczbie 200. Księża rozlokowali się po klasztorach — a właścianie u księży Franciszkanów, gdzie też i główne biuro komitetu było. Ks. Stojalowski nadjechał pospieszonym pociągiem tegoż samego dnia o godzinie 1/8 rano. Odtąd nie już robić nie było można, bo ciągle nowi pielgrzymi przybywali.

Cały piątek i pół dnia w sobotę a nawet na dworcu kolei przyjmowano nowo zgłaszających się. Liczba uczestników pielgrzymki z naszej dzielnicy wzrosła do

334 osób! To też wspaniały był widok na dworcu kolei tylu osób, ozdobionych pięknymi kokardami czerwono-białymi. O godzinie 3 1/2 dano sygnał do odjazdu, osobny pociąg ruszył, Krakowianie, licznie na dworcu zgromadzeni, wnieśli okrzyk na cześć przewodnika, ks. Stojalowskiego i pielgrzymów — ci zaś na cześć Krakowian, a za chwilę pociąg już znikł nam z oczu a dolatywał tylko śpiew pobożny odjeżdżających pielgrzymów.

Szczęściem będzie ks. Stojalowski miał do pomocy ks. Janasa, którego komitet poznański polecił na podkomendanta, bo 450 osób to spora liczba, a co gorzej, że wielu nie może się przyzwyczaić do koniecznego posłuszeństwa.

Wyjazd z Wiednia nastąpi w niedzielę o godzinie 5 po południu, także osobnym pociągami, Polacy pojedą już wraz z Czechami, których jest 250.

Na zakończenie donoszę, że z pewną a znaną stroną ogromny wywierano nacisk, aby Rusini pospół z Polakami nie jechali — ofiarowano się nawet z pomocą pieniężną — i jeszcze w Krakowie pewien świąszczennik ruski do secesyi Rusinów namawiał. Agitatorowi zwrócono kosztą i wyjechał on osobno z kilku obalamuconymi właścianami — reszta pojedła razem z pielgrzymami naszymi.

Z Lublany. Z stariej stolicy Krainy i braci naszych Słowianów na trakcie z Wiednia do Tryestu doszedł nas wczoraj już po godzinie 4tej telegram, który tylko w drugiej części nakładu zamieścić mogliśmy, a który tutaj powtarzamy.

Lublana 27 czerwca. Serdecznie powitaliśmy się w Lublanie. Na przemowę jednego z kanoników odpowiedział ks. prałat Stule i Stojalowski. Mszą św. w katedrze odprawił ks. Stojalowski. Ksiądz Biskup Sembratowicz udzielił nam błogosławieństwa.

Lublana, dawniejsza Amona czy Haemona, gród czysto słowiański, liczy mieszkańców do 30,000. W pięknej katedrze lublańskiej Polacy połączywszy się już w Wiedniu z Czechami, modlili się wspólnie ze Słowianami, prosząc Boga za przyczyną śś. Apostołów Cyryla i Metodego o łaskę dla Słowianyszczyny.

Słowianie południa pod niejednym względem znajdują się w podobnym do nas położeniu. Z jednej strony podlizwała ich stopy włoska przebiegłość, która z żywności i urodzajnej ziemi rugowała Słowianina a zajmując żywność i ogrody, parła Słowian na kamienie nieużytki i wydumchy; można się o tem przekonać nad brzegami Sączaczki, którą Włosi Isondzo nazwali, z drugiej strony prad germański aż do lat ostatnich nie małe poczucie narodowemu czynił szkody, rząd zaś austriacki pod względem oświaty systematycznie upośledzał mieszkańców Krainy. Dziś rzeczy się zmieniają. Kraińcy doznawają lepszego ze strony rządu traktowania, ich prawa i przywileje bywają szanowane, oświata się wzmacnia, a zetknięcie się z innymi Słowianami podniesie w nich świadomość szerególnie wspólności.

Kraina, obejmująca 998 kwadratowych kilometrów, graniczy na północ z Karyntyą, na wschód ze Styryą, na południe z Koroacyą, na zachód z Istrią i Gorycyą — a jest krajem po większej części górystym i pod względem geologicznym, flory i fauny, wiele ciekawym. Mieszkańców liczy Kraina 465 tysięcy, z których przeszło 91 procent jest narodowości słowiańskiej i z drobnemi bardzo wyjątkami religii rzymsko-katolickiej. Na wzgórzach w malowniczej okolicy wznoszą się co chwila kościółki i kaplice, których jest trzy razy tyle co kościołów parafialnych, — a przy nich pod niemi żyje lud wierny, wytrwały, pracowity, gościnny, prawy, pobożny i do Ojczyzny gorąco przywiązany. Lud to śpiewny, poetyczny trochę, do zabobonu skłonny; własność ziemską (tylko w 14 proc. sposobna do uprawy) jest bardzo rozdrobniona — na jednego właściciela przypada w przecięciu 18 i pół hektara ziemi, a z tego tylko 2 trzy czwarte hektara ziemi ornej, — i dla tego też zboże sprowadzają tam w znacznej części z Węgier. Winnice zajmują 9651 hektarów i to najwięcej w okolicy Nowego Mesta (Rudolfswerth dawniej Neustadt). Konieczna, konioje, len, owce i drzewo to główne przedmioty handlowe; choć bydlą znaczny, pszczelnictwo bardzo rozpowszechnione, tak że w r. 1870 miała Kraina 139,000 kilogramów miodu, 23,000 kilogramów wosku. Jest i przemysł, huty żelazne, fabrykacya gwoździ, kós, sierpow, tkactwo, papiernie itd.

Władza doczesna a O. Curci.

W kilka lat po wyjściu dzieła: „Sovranità temporale dei Romani Pontefici propugnata nella sua integrità del suffragio del orbe cattolico“ — w którym cały świat katolicki uznaje potrzebę doczesnej władzy Papieża, przychodzi O. Curci do przekonania, że władza ta nie jest zbawienną pomocą, lecz przeszkodą dla Papieżstwa.

Osservatore Romano przytacza O. Curciemu ustęp z jego dzieła, w którym zupełnie inaczej mówi o tej sprawie i tak pisze dalej:

„Tak tedy dawniej władza doczesna była silną bronią — dziś jest przeszkodą“; wówczas byli nieprzyjaciółmi Chrystusa i Kościoła ci, którzy te władze chciaeli zniszczyć — dziś „starymi zelotami“ nazwani są ci, którzy wierni zasadom swoim chcą tę władzę doczesną Papieża utrzymać. Kiedy stał po stronie Papieża rzym-

skiego, pisał O. Curci, „że jest najświętszym obowiązkiem sumienia bronić koniecznie w obecnej chwili i położeniu świeckiego panowania rzymskiego Papieża i być mu posłusznym nawet z niebezpieczeństwem samego życia“; dziś, kiedy objął rolę nauczyciela Papieża, uważa za swój obowiązek ganić i potępiać tych, którzy sądzą, że władza doczesna, przywrócona Ojcu św., mogłaby stać się silną bronią i pomocą Papieża.

Ojciec Curci ma na tę uderzającą zmianę w poglądach swoich łatwą wymówkę. Oto powiada: „Zamiary Opatrzności się zmieniły“ — to, co wczoraj było obroną i pomocą, dziś jest przeszkodą, — a co uchodziło za dobre w czasie absolutnej monarchii, „funkcyjkuje“ źle w czasie obecnym, w epoce „demokratycznego parlamentaryzmu.“

Najprzód zapytać należy Ojca Curci, kto mu to powiedział, kto go zapewnił, że się zmieniły zamiary Opatrzności? Papież, Biskupi dzisiaj tak samo i to samo twierdzą, co twierdzili dawniej — i dla tego Ojciec Curci z nimi w zgodzie nie jest.

Pius IX powiedział: „Władza doczesna dana została Stolicy św. z szczerego zamiaru Boskiej Opatrzności i była konieczną, aby rzymski Papież, nie podległy żadnemu księciu, ani żadnej władzy świeckiej, mógł z zupełną swobodą i wolnością wykonywać w całym Kościele najwyższą władzę i powagę paszienia i rządzenia całą trzodą Pańską.“

Zdanie to powtórzył Leon XIII — powtórzyli je Biskupi świata katolickiego. Owoż jeżeli zdanie Piusa IX i Biskupów znaczący tyle u O. Curciemu za czasów Piusa IX, — to i dzisiaj słowa Leona XIII i Episkopatu przemawiają do niego: „Zaden wierny nie będzie mógł wątpić o tym bez zarzutu i winy największego nieposłuszeństwa, bez zarzutu nierozsądnego sprzeciwiania się prawdzie tak wiarogodnie uznanej.“ Albo czyżby to, co za Piusa IX miało tak wielkie znaczenie — miałyby je postradać zupełnie za Leona XIII?

Okołności, które się zmieniły, nie zmieniły w niczem zasady przez Kościół wyznawanej; — nie Ojciec Curci też ani jego nowi przyjaciele Bonghi i Minghetti, lecz tylko Ojciec św. może oświadczyć autentycznie i legalnie co jest pomocą dla Kościoła a co jest dlań przeszkodą.

Aż do dnia wczorajszego O. Curci i wszyscy wierni katolicy wyznawali to, co nawet sam Gioberti czuł się zniewolonym wyznać, że „potrzebne jest Ojcu św. było doczesne nie tylko dla tego, aby utrzymał i zachował swą niezawisłość, ale też i dla tego, aby najwyższą godność świecka przyczyniała się do oświecenia i pomnożenia władzy religijnej.“ Jeszcze do wczoraj Curci sam rozumiał Opatrzność Bożą w ten sposób, że wzdychał do chwili, którą Opatrzność wybrała jako koniec próby i doświadczenia, jakie na Kościół dopuściła — a dziś zmienia swoje zapatrywanie i sroży się na tych, którzy jeszcze są dawniejszego jego zdania, — dziś u niego „doświadczenie“ wczorajsze stało się „aktem sprawiedliwości.“

Dziś nazwa Curci władzę doczesną „przeszkodą“, a ten, co rządzi Kościołem bożym, Namiestnik Chrystusowy, widzi właśnie główną przeszkodę w braku tejże władzy i mówi, „że w najtrudniejsze położenie wprawiono Głowę Kościoła w Włoszech i w Rzymie od chwili, w której go pozbawiono doczesnej władzy, którą Opatrzność Boża od tylu wieków dała mu dla obrony wolności jego władzy duchownej.“

I dla tego to mówi Papież dalej: „Władza duchowna, która koniecznie powinna się cieszyć najzupełniejszą wolnością, w dzisiejszych warunkach doznaje wielkiej przeszkody, a rządem całym Kościołem staje się Papieżowi bardzo utrudnioną.“

Curci, niedługo tak wielką wagę przywiązuje do słów Papieża i Biskupów, nieśmiało i jakby skrycie dopuszcza się tego, co dawniej nazywał „temeraria contraditio“, nierozważnym przeciwieństwem się. Oto jego słowa na str. 178: „Dziś Leon XIII twierdzi, że nie jest dostatecznie wolny w wykonywaniu rządów Kościoła — a wobec słowa takiej powagi — mamy obowiązek mu wierzyć i ja wierzę, przypuszczając, że tem słowem chciał zrobić aluzję do przeszkód, których my nie znamy — ale co się tyczy tego, co widzimy z zewnątrz, można wątpić o tem, iżby Ojciec św.

chciał twierdzić coś przeciwnego aniżeli to, co wszyscy widzą.“

Ojciec św. wyraźnie oświadcza, że rządy Kościoła stały się niemożliwymi przez pozbawienie Namiestnika Chrystusowego „władzy doczesnej“ — a O. Curci z dnia wczorajszego powiada, że pewnie tutaj Ojciec św. aluzją do jakichś „obstacoli a noi ignoti“ — „do przeszkód nam nieznanych.“ Co za „temeritas“ wobec tak jasnych słów Leona XIII, który powiedział: „Rzecz to notoryczna i stwierdzona codziennymi faktami.“

Curci rozumiał dobrze — ale potrzeba mu było przemielić to, co mówił Papież, aby mógł powiedzieć smutny komplement tym, co weszli do Rzymu przez Porta Pia; na stronie 80 bowiem pisze: że „rząd włoski doznaje codziennie nieprzyjaznych zaczepki (ostili procedimenti) ze strony Rzymu świętego“ t. j. ze strony Papieża i od jego wiernych.

W chwili, w której religia katolicka doznaje takiej obrazę, kiedy rząd ściga zakonników i zakonnice aż do ostatniego ich schronienia, kiedy zamyka i burzy kościoły za prawdziwie barbarzyńską bezwzględnością dla sztuki, kiedy zabiera katolikom a daje innowiercom starożytnie świętynie katolickie, kiedy wprost uraga Papieżowi, pozwalając tuż przy Watykanie zakładać szkoły heretyckie, kiedy w szerokiej powołuje młodzież, poświęconą Bogu, kiedy pozwala rozlepić po ulicach plakaty, uwłaczające religii katolickiej, Matce Boskiej, Kościołowi i Papieżowi, kiedy z pogwałceniem sprawiedliwości zagrabia dobra kościelne, których grabież własne jego sądy muszą potępić — to O. Curci nazywa to „nie-nawistnymi zaczepkami“ ze strony Rzymu świętego. (!) Piękna logika!

Leon XIII wstąpił na Stolicę Piotrową. Jeszcze był nie powiedział ani słowa publicznie; dzienniki rewolucyjne nazywały go nawet mężem pokoju, pojednawczym, nieomal liberalnym Papieżem i oto kiedy ten liceralny Papież, nie rzekłszy ani słowa, a tem mniej obraźliwego, oświadczył, że się koronować będzie u św. Piotra, odpowiedziano, że rząd nie może ręczyć za spokój publiczny i ten pojednawczy i pokojowy Papież nie mógł we własnym swoim kościele na głowę swą włożyć tyrań! O tem wszystkim O. Curci nie pamięta; on tylko umie chwalić rząd włoski za jego „pełne godności zachowanie się“ podczas ostatniego konklawe. Zapomina O. Curci w jakich okolicznościach, które oczywiście chyba Opatrzności przypisać należy, odbył się wybór nowego Papieża i że ta Opatrzność zniweczyła plany i zamysły już dawno przygotowane.

Kościół i Jego Głowa nie mogą się opierać na znikomych i zmiennych zasadach demokratycznego parlamentaryzmu lecz opierając się na niezmienną prawdę i wiekowych tradycjach Kościoła. W tej tradycji agrarowana jest wiara, że Głowie Kościoła do swobodnego rządzenia trzodą Chrystusową potrzebna jest niezawisłość i samodzielność, której w obecnych warunkach nie posiada.

NIEMCY.

* Berlin, 27 czerwca. Pierwsze przemówienie, które p. Gossler miał w charakterze ministra kultu do swych urzędników, przepełniło dzienniki liberalne nieklamną radością, bo nowy minister miał się wyrazić, że w całej pełni przeprowadzać będzie w praktyce ustawy majowe. Autentyczności tych słów zaprzecza stanowczo Germania, która w tej sprawie tak pisze:

„Wypowiedzieliśmy zaraz na początku naszą wątpliwość, czy prawdziwymi są sprawozdania tutejszych dzienników o treści przemówienia, które minister kultu Gossler przy objęciu urzędu miał do swych urzędników. Wątpliwość ta, jak się dowiadujemy, była słuszną. Minister ani słowem nie wspominał o ustawach majowych i w ogóle unikał wszelkiej politycznej wzmianki. Kiedy pan Puttkamer poźegnał się w zwykły sposób, oświadczył jego następcę, że powołanie go na ten urząd było dlań niespodzianką, lecz będąc zawsze posłusznym rozkazowi króla, obejmuje ten urząd, tusząc, iż urzędnie gorliwie go w pracy wspomagać będą. Cała ta czynność nie miała nie w sobie politycznego; Kreuz

stawa, księcia polskiego, siostrzeńca Mestwina, nie chcąc mieć panem swoim Barnim, zachodnio-pomorskiego księcia (na Szczecinie), który, sam będąc Niemcem, Niemcom wyłącznie okazywał względy. Jeszcze też za życia Mestwina II złożyły stany hold Przemysławowi (r. 1290) w Gdańsku. To też Przemysław zajął je po śmierci Mestwina i używał odtąd herbu pomorskiego (czarownego gryfa) na sztandarach swoich.

Skoro Przemysław padł pod razami brandenburskich margrabiów w Rogoznie, podniósł głowę książęta pomorscy i w krwawym zatargu zaczęli się dobijać praw swoich do wschodniego Pomorza, aż w bratnie zatargi wciągnęli Krzyżaczy, sami sobie ten kraj zagrabili. Kazimir Wielki przyznał im też pokójem kalińskim r. 1343 obie te ziemie wraz z Pomorzem.

Wspomnieliśmy już poprzednio o tem, jak Krzyżacy starannie Niemcami zaludniali te ziemie, mianowicie bytowską. Wszelako trzeba im to przyznać, że pod względem administracyjnym zaprowadził ład w tych ziemiach. Podniósł handel, obwarował miasta i rozszerzył światło wiary chrześcijańskiej. Za ich rządów powstało w Bytowie świętem Męgeraty w Bytowie, 2) w Ugoszczu (Bernsdorf), 3) w Niezabyszwie (Damsdorf), 4) Dąbrówce, 5) Tuchomiach (Gr. Tuchem), 6) Studzienicach (teraz filia do Ugoszcz) i 7) w Pomejsku. Oprócz tego była kaplica zamkowa w Bytowie i kościoły w Katkowach i Borzemtuchomiu, obecnie leżące w gruzach. Dwa tylko kościoły były tutaj patronatu szlacheckiego, tj. w W. Pomejsku i w Jasioniu.

W ziemi lemborskiej było 16 kościołów, a mianowicie w Lemborku kościół i kaplica zamkowa, w Lebie, w Białogrodzie, w Garcigórze, Rozłazinie, Nowej Wsi (filia do Lemborka). Nadto kościoły t. zw. szlacheckie, dla tego, że szlachta miała prawo prezenty: w Chabrowie, Janówcu, Zwartowie, Gniewinie, Bukownie, Dziecielicu, Lubaniu, Osiekach, Sarbsku i Solinie.*

Pod względem hierarchicznym były obie te ziemie oddzielone od siebie: ziemia lemborska należała do Archidjakoństwa pomorskiego, a tem samem do jurysdykcji Biskupa wrocławskiego; natomiast ziemia bytowska należała do Biskupa pomorskiego w Kamieniu. Papież Eugeni III nazaczył obydwom biskupstwom

Ztg. jest więc źle poinformowana, jeśli pisze, co następuje:

Minister kultu Gossler w przemówieniu swém do urzędników ministerjalnych nie rozwinął nowego programu i nie mógł też tego uczynić. Wspomniawszy, iż chce jednolicie postępować z swym poprzednikiem i w tym kierunku, co on, położył przycisk na swój obowiązek wykonywania tam, gdzie tego będzie potrzeba, ustaw majowych. Niczego innego też, w rzeczy samej, nie można się było spodziewać od nowego ministra.

Wzmianka o ustawach majowych z powodu tak zwykłego aktu bylibyśmy uważali za prowokację, która żęby świadczyła o politycznej mądrości i pokojowym usposobieniu ministra. Dla tego z tem większym donosimy zadowoleniem, że minister nie uczynił tego wyrażenia, w którego obronie niepotrzebnie wystąpiła Kreuz Ztg.“

Doniesienie to Germanii potwierdza także konserwatywny Reichsbote, który oświadcza, iż pan Gossler żadnej o ustawach majowych nie uczynił wzmianki.

— Stósunki w dyecezyi paderbornskiej. Donosiły niektóre dzienniki, iż administrator dyecezyi paderbornskiej wydał komisarz rządowy nie tylko majątek kościelny, ale także majątek klasztorny — jest to jednak fałszywa wiadomość. Liborius-Bote bowiem donosi, iż p. Himmler, dawniejszy komisarz rządowy, zarządzający majątkiem dyecezyi paderbornskiej, a przebywający obecnie w Monasterze, zawiadomił administratora dyecezyi, ks. Drobe'go, iż majątek klasztorny będzie i nadal przez rząd administrowany.

— Koniec kulturkampfu. Dzienniki liberalne z braku ważniejszych wiadomości przepowiadają obecnie, iż kulturkampf wkrótce się ukończy. Wiadomość tę nieraz już kolportowały dzienniki niemieckie, twierdząc zawsze, że czerpią ją z „najwiarogodniejszego źródła.“ Odrzucanie więc takich pogłosek nie ma nie w sobie oryginalnego, ale wiele jest oryginalnym usadnieniem, dla czego obecnie walka kulturalna złożona ma być do grobu. Berliński Tageblatt np. twierdzi, że artykuł, który nie tak dawno skierowała Nordd. Allg. Ztg. przeciw centrum, jest niewątpliwym znakiem, iż na polu kościelno-politycznym wielka czeka nas niespodzianka. Ile razy — powiada organ liberalny — w sprawie kościelnej zanosilo się na ważne wypadki, tylekroć w Nordd. Allg. Ztg. kazał kanclerz oświadczyć, iż kulturkampf weale go nie obchodzi. A jednak takie oświadczenie zawsze miało to znaczenie, iż kanclerz albo się pogniwał na centrum, albo też chciał przywrócić pokój z Kościołem. Tageblatt opowiada następnie z miną tajemniczą, że coś się kłuje, — że konserwatyści z centrum mają znowy, i że z twarzy ich widać, że nadzieje, o których spełnieniu przed kilku miesiącami weale nie marzyli, spełnią się teraz niewątpliwie. Dziennik Mosgeso daje też ostrzeżenie liberalom, aby czuwali, by badali znaki czasu, bo pewnego pięknego poranku gotowi się dowiedzieć, iż „nawa państwa zawinęła do portu pokoju kościelnego.“ Dowcipny Tageblatt domyśla się, iż ks. Bismarck zapewne dla tego na dłuższy czas wzięł urlop, aby nowemu ministrowi kultu, Gosslerowi, w sprawie zawarcia pokoju zostawić wolne ręce. Z całych tych wywodów berlińskiego Tageblattu ten tylko można wysnuć wniosek, że liberali drżą ze strachu na myśl, iż kulturkampf może się kiedyś skończyć; przecuwają oni bowiem i nie bez słuszności, że z końcem walki kulturalnej skończą się rządy liberalizmu.

— Bałwochwalecy kult ks. Bismarcka coraz bardziej wzmaga się w Niemczech. Na zebraniu, na którym przemawiał młodszy syn kanclerza, hr. Wilhelm, wypowiedział p. Brecher, profesor akademii wojennej, takie słowa: „Jest to nadzwyczajne zjawisko, iż kiedy partie poszczególne walczą ze sobą, kanclerz przez swego syna zniża się do ludu.“ (sic!)

— Ministrowie Gossler i Puttkamer przybyli do Ems, aby złożyć cesarzowi podziękowanie za nominację.

— Książę Bismarck jest jeszcze bardzo cierpiący. W ubiegłą sobotę miał kanclerz wyjechać do Kissingen, lecz z powodu braku władzy w nodze kan-

clerz nie może chodzić i dla tego wyjazd z Berlina odłożony został na później.

FRANCYA.

* Zmarły w dniu wczorajszym Juliusz Dufaure urodził się dnia 4 grudnia 1798 r. w Sanjoux, w departamencie dolnej Charrente. W r. 1824 osiadł jako adwokat w Bordeaux, w r. 1834 obrany deputowanym w Saintes, przyłączył się do stronnictwa liberalno-konstytucyjnego. Za ministerstwa Thiersa zamianowany został w r. 1836 radcą stanu, podał się tegoż samego roku, w miesiącu września do dymisji i stanął w szeregu opozycyi. W r. 1839, dnia 12 maja wstąpił do gabinetu jako minister robót publicznych, ale wkrótce złożył tękę, kiedy w Izbie odrzucono wniosek, żądający dotacyi dla księcia Nemours. Odtąd przez pewien czas zbliżał się do lewego centrum, to do obozu ministerjalnego, głosując wszakże w wszystkich ważniejszych kwestyach wraz z opozycją — aż w r. 1844 obrany został głową stronnictwa środkowego. Po rewolucyi lutowej w r. 1848 wszedłszy do Izby jako deputowany z departamentu dolnej Charrent, zmienił zasady polityczne, przeszedł do obozu umiarkowanych republikanów a nawet głosował za wypędzeniem rodziny Orleanów. Od końca września do 20 grudnia sprawował urząd ministra spraw wewnętrznych, a jako gorący zwolennik generała Cavaignaka, występował z wielką stanowczością przeciw kandydaturze księcia Napoleona do krzesła prezydenta republiki. Skoro tenże został prezydentem, podał się Dufaure do dymisji. Mimo to powrócił znow na dni 2 czerwca 1849 r. jako minister spraw wewnętrznych do gabinetu, w którym reprezentował zasady założonego przez siebie towarzystwa politycznego „Cercle constitutionnel.“ Dnia 31 października 1849 r. wstąpił z gabinetu wraz z resztą ministrów i zamianowany został prezesem komisji marynarskiej. Po zamachu stanu w dniu 2 grudnia 1852 r. ustąpił Dufaure z areny politycznej i powrócił do swego fachu, do advokatury. Po upadku Napoleona w r. 1870 w wrześniu i po wojnie francuzko-niemieckiej obrany został deputowanym zgromadzenia narodowego i na dni 16 lutego stawil wniosek, ażeby Thiersowi oddano prezydenturę republiki. Dnia 19 lutego objął tękę ministerstwa sprawiedliwości i na tem stanowisku pozostał aż do upadku Thiersa, do r. 1873, maja 24. Dufaure popierał gorąco plan Thiersa, zmierzający do utworzenia republiki konserwatywnej, którą miały zabezpieczyć ściśle określone ustawy konstytucyjne oraz druga Izba i senat. Działanie Dufaure w tym czasie dokładnie jest znane. Ustupując przed przewagą Gambetty, opuścił Dufaure ostatecznie gabinet i zamianowany senatorem, osiadł w lewym centrum, usiłując przeprowadzić zasady Thiersa. Pracując w tym kierunku nieznamodowanie, łączył się z prawicą monarchiczną, to z skrajnymi nawet republikanami senatu, ażeby tylko pokrzyżować ambitne zamiary Gambetty, narzucającego się Francji na dyktatora.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 czerwca. Z Rzymu donoszą do wiedeńskiej Politische Corresp., iż z powodu wypadków marsylijskich wzrasta coraz bardziej wzburzenie we Włoszech. Stanowisko obecnego ministerstwa jest zachwiane. We Włoszech nagromadziło się tyle materiału palnego, iż jedna iskierka może spowodować wybuch namiętności niższych klas. W Rzymie np. co rano na rogach ulic można czytać napisy: Abasso la Francia, Morte ai Francesi: słowa te namalowane farbą ściera policja, ale nazajutrz znowu to samo czytane na rogach ulic. O demonstracyach w Turynie, Genui i Neapolu już donosiliśmy.

Proces hr. Z. Czarnieckiego.

Znana sprawa chorągiewek z napisem na jednej śmierci, na drugiej Niemcom, zatkniętych na dwóch oddzielnych wieżach pałacu w Siekowie — toczyła się przed sądem już po raz trzeci. Sąd w Lesznie skazał obłądanego

Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 145.)

Drugą przyczyną, ułatwiającą zniemczenie bytowskiej ziemi, były znaczne obszary pustkowi, których tutaj daleko więcej zastali Krzyżacy, aniżeli w lemborskiej ziemi, i dla tego też tutaj założyli daleko większą liczbę wsi niemieckich.* Może też i ta trzecia była przyczyną, że bliższe sąsiedztwo ziemi bytowskiej z Polską nakazywało z daleko większą troskliwością ją zalewać niemieckim żywiołem, któremu było można bardziej ufać, niż sile zamku i groda, które w Bytowie zbudowali, a z których dzisiaj zaledwie pozostały ślady.

Silną też zaporą przeciw zalewowi niemieczyny w ziemi lemborskiej było i to, że tu szlachta była zamniejsza, podczas gdy w Bytowskiem osiadła prawie wyłącznie drobna szlachta na zagonach. Rozróżniano też tutaj pomiędzy szlachtą takich, którzy tylko woły mieli, i takich, którzy w konie orali i do wojny konno stanąć mogli**, ale tych ostatnich musiało tu być nie wielu, skoro w r. 1523 z całej bytowskiej ziemi zaledwie jeden tylko szlachcic (Pommowski) konno się stawil do wojny.***)

Ziemię tę zmieniały często panów. Z położenia swego geograficznego leżąc na zachodnim krańcu ziemi pomorskiej, z nią razem pozostawały pod rządem książąt szczecińskich, którym z dzieł (r. 1121) przypadło wschodnio-południowe Pomorze, sięgające na południe aż do Brdy i Noteci. Linia książąt wschodnio-pomorskich wygasła na Mestwinie II (r. 1295) i jeszcze za jego życia obrała sobie szlachta pomorska na kszężdzie w Białogrodzie pod Lemborkiem (r. 1289) księciem Przemys-

*) Cramer, I. 121.

**) Cramer, I. 125.

***) Cramer, I. 23 5.

*) Cramer, I. 131—2.

*) Cfr. Theiner, Vetera Monumenta Pol. et Lithuaniae I. 366., Kujot, O majątkach biskupich na Pomorzu, pag. 20.

**) Synom Bogusława X i Anny, córki Kazimierza Jagiellończyka.

*) Cramer I. 164.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

po raz pierwszy na 3 miesiące więzienia; od tego wyroku apelowali oskarżony i prokurator. W powtórnym terminie został hr. Czarniecki w Lesznie uwolniony, od którego to wyroku apelował prokurator a sąd Rzeszy w Lipsku przekazał sprawę sądowi ziemniakiemu w Poznaniu.

Ze świadków przesłuchano dekarsza Stolpego, ślusarza Benedixa, dwóch żandarów ze Śmigła i z Wielichowa, leśniczego Rosińskiego a nadto profesora dr. Rymarkiewicza, który jako świadek ma oko bystre, oświadczył, że z kilku punktów dzielnicy usiłował ów napis odczytać, ale żadną miarą tego dokazać nie mógł. Obronca p. Munkel żądał, ażeby uczyniono próbę, czy świadek w takiej a takiej odległości napis rzeźbiony przeczyta, sąd jednak odrzucił ten wniosek z tego powodu, że warunki optyczne sali nie kwalifikują się do takiej próby.

Kolegium sądowe składało się z pp. dyrektora Schellenberga, jako przewodniczącego, Bittnera, Fraasa, Kroenich, Dietza. Prokurator p. Müller położył wstępnie swego placdoy przycisk na to, że mimo rozgłosu, jakiego sprawa nabrała, będzie starał się przedstawić ją obiektywnie i o tyle tylko ją się zajmować, o ile dotyczy kodeksu karnego. Skonstatowałszy fakt, zatrzymał się nieco dłużej nad interpretacją użytych wyrazów i dowodził, iż one mogą tylko znaczyć tyle, co: Tod den Deutschen, à bas les Prussiens, morte ai Tedeschi itd. Słowa te zdają się panu prokuratorowi tym więcej karygodne, że użyte zostały przez męża zajmującego wybitne w polskim społeczeństwie stanowisko, należącego do pierwszych rodzin tej dzielnicy, w której przeciwności narodowościowe są zawsze dość znaczne — i to nie przez młodzieńca, któryby się mógł dać porwać uniesieniem chwili, lecz przez dojrzałego męża, który przez lat wiele zasiadał w sejmie prowincjonalnym itd. itd. Prokurator odwołał się przeto do § 130 i do § 111 alin. 2, dowodzi, że zamieszczenie na pałacu siekowskim chorągiewek z rzeźbionym napisem, było wezwaniem do czynów gwałtownych jednę warstw społeczeństwa przeciwko drugiej i stawia wniosek o skazanie hr. Czarnieckiego na rok więzienia, a pomocnika dekarskiego Zweigerta na trzy miesiące.

Obronca rzecznik Munkel z Berlina w bardzo pięknej, płynnej i potocznej mowie starał się zbić wywody prokuratora, któremu nie przyznał tej bezstronności, jaką prokurator zapowiadał, lecz przeciwnie upatrywał w nich spływ tego rozgłosu, jaki niesłusznie prasie niemieckiej w sprawie nadał. Prawdą, że słowa wyrażone na chorągiewkach nie zawierają dla Niemców komplementu, że im mogą być nie miłe, ale dla tego nie konieczne są karygodne. Hrabia Czarniecki, jako Polak, może w obec tego, co się dzieje w jego ojczyźnie, mieć słuszną do Niemców niechęć, i może nawet tej niechęci dać prywatny wyraz. Mówca dowodzi, opierając się na definicji jawności i publiczności, że wywieszenie tych chorągiewek nie było aktem publicznym, że nawet ta okoliczność, iż te chorągiewki pewna liczba osób wdziała, jeszcze nie dowodzi publiczności aktu; wszystkie bowiem te osoby, które pałac zwiedzały, choćby nawet mogły być czytać ów napis, mogły to tylko uczynić przy woli i pozwoleniu hr. Czarnieckiego — nie stanowiły przeto potrzebnej do pojęcia „publiczności“ znajomości, einer u n bestimmten Zahl von Personen. Pan Munkel dowodzi następnie, że napis, choćby był publicznym, nie byłby jeszcze karygodnym, bo nie jest wezwaniem do czynów gwałtownych, lecz tylko wyrażeniem myśli podrażnionego. Dowodzi następnie, że kolegium sądowe nie potrzebuje się stosować do orzeczenia III senatu karnego trybunału Rzeszy, lecz że może się stosować do orzeczenia II senatu tegoż trybunału, gdyż III senat przekroczył kompetencję swoją. W końcu odzywa się do kolegium twierdząc, że Niemcy, jako żywioł silniejszy, nie potrzebują się mścić na Polaku, który w chwili uniesienia wypowiedział to, co sądzi o Niemcach.

Obronca Zweigerta, pan mecenas Jazdzewski, starał się udowodnić niewinność swego klienta twierdząc, że Zweigert za czyn swój, popełniony z rozkazu pana Benedixa, karany być nie może. Wspomniał też i o tym, że słowa powyższe nie mogły wyrzec żadnego wrażenia i pociągnąć do jakiegos gwałtownego czynu w powiecie kościańskim, zamieszkałym przez ludność wypróbowaną w walce kulturowej i dojrzałą politycznie do tego stopnia, że się do wybrzych porwać nie pozwoli. Po krótkiej duplice ze strony prokuratora poseł sąd na ustęp i wydał znany już wyrok, skazując hr. Czarnieckiego na pół roku a Zweigerta na dwa tygodnie więzienia.

Publiczność, wpuszczana tylko za biletami, była licznie zebrana i z widoczną dla oskarżonego sympatią przysłuchiwała się przebiegowi procesu — i niemało była zdziwiona wysokością kary.

Towarzystwa i Spółki.

Śrem, 27 czerwca.

Walne zebranie Kółek różniczo-właścianskich powiatu śremskiego odbyło się w dniu 25 b. m. Śremie w sali p. Sałacińskiego. Zebranie zajął p. Parczewski z Grabianowa, wice-patron powiatu, żaląc się w przemowie na zbyt mały udział tak czołowników jak i gospodarzy do Kółek nie należących. Na wniosek jego przewodniczącym zebrania jednogłośnie wybrany został Szanowny Patron Kółek właścianskich p. Jackowski, który po ukonstytuowaniu biura przewodowsztykiem przystąpił do sprawdzenia w jakiej liczbie poszczególne Kółka na zebraniu są reprezentowane. Okazało się, że na 9 Kółek w powiecie istniejących dwadzieścia j. mosińskie i wieszczeyńskie wcale nie były reprezentowane. Najliczniej reprezentowane było Kółko śremskie (34), po niem brodnickie (23), dalsz górskie (14), mrońskie (12), jaraczewskie (8), wreszcie dolskie i kórnickie (po 2). Nadto stawito się na zebraniu to z Kółka rombińskiego z powiatu kościańskiego 11 gospodarzy. Nazwiska tychże zapisaane zostały do protokołu. Po dość długiej dyskusji, w której ganiono lub broniono postępowania opisanych przemówił Szanowny Patron serdecznie żegnając dwóch przewodów Kółek pp. Węcłewskiego (górskiego) i Swidzińskiego (jaraczewskiego), którzy powiat nasz opuszczają. Następnie udzielił głosu prezesowi Kółka moreckiego p. Sliwińskiemu, który odczytał rozprawę na temat: „Niektóre uwagi nad rozwojem Kółek właściansko-różniczych i pogląd na korzyści z nich wynikające.“ Odczyt ten wypowiedziany z zapalem przyjęło zebranie oklaskami serdecznie zań mówcy dziękując. Następnie odczytał gospodarz Kubiak z Wirginowa rozprawę „O uprawie ziemniaków w ogólności, a w szczególności o po-

trzebie zaprawiania ich w większej jak dotąd ilości i korzyściach ztąd wynikających z uwzględnieniem ich cen i dochodu w stosunkach do innych zbóż.“ Po gruntownym tym odczycie nastąpiła przydłuższa dyskusja. Ostatecznie zalecono sadić więcej jak dotychczas kartofli a uprawę prowadzić racjonalnie. Poczem zalecił Patron właścianoam, aby zabezpieczali się od ognia i gradu, a poparli go w wymownych słowach ks. Wawrzyński.

Toczyły się następnie inne debaty jak sprawa — Kółek jaraczewskiego i górskiego, które tracą swych prezesów, którą przekazano tymże Kółkom do załatwienia, dalej w sprawie przeciżañia włościoan podatkami kościelnymi i szkolnymi, które skargi poruszone przez włościoania Krzyżaniaka uznano za słuszne, lecz środki hypotekowaniu ciężarów za niewłaściwy itp. Przemówił jeszcze gospodarz Owarczak z Orkowa, zachęcając włościoan, ażeby synów swoich na posiedzenia Kółek przyprowadzali i wyrażając wdzięczność Patronowi, na którego cześć wnosi okrzyk „niech żyje“. Obecni wtorują w ten okrzyk. Ostatecznie polecono, ażeby sprawdzano sztuczne nawozy z fabryki p. dr. Maja z Poznania, którą na powiat śremski reprezentuje handel J. Madalińskiego w Śremie.

Poczem przewodniczący solwował posiedzenie.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 28 czerwca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi kancelaryi przy prowincjonalnej dyrekcji ceł w Królewcu Wagnerowi przy przejściu tegoż w stan spoczynku rangę radcy kamelaryjnego.

*** Na wczorajszym posiedzeniu** Wydziału historyczno-filozoficznego Tow. Przyj. Nauk odczytano dalszy ciąg rozprawy nadesłanej przez p. Ludwika Żychlińskiego: „O postępie i prawach wedle jakich się urzeczywistnia.“ Autor rozbiiera w tym ustępie swój pracy zdanie Saint-Simona, de Maistra, Chateaubrianda, Fouriera, Hegla, Cieszkowskiego, Wrońskiego, Comte'a, Littrégo, Guizota, Milla, Bucklego, Bagehota, Taina, Darwina i Spencera. W przydłuższych wywodach krytykuje autor mianowicie naukę pozytywistów. Przegląd różnych teorii miał według autora przeważnie na celu wynalezienie wśród nich chociaż jednej takiej, teorii, która by posłużyć mogła do zbadania praw historycznego rozwoju, iżby postępek sprawdzić dał się jasno na mocy wyraźnych wytycznych. Otóż za taką teorią, która oprócz ogólnych norm podaje zarazem i stałe wytyczne, na sercach faktów oparte, uważa autor teorią Saint-Simona. Na jej podstawnych danych zamierza autor osnuć drugą część swęj rozprawy. Żałowałimy, że autor nie przybył sam na posiedzenie, w rozprawie swęj poruszył bowiem bardzo wiele kwestyi, nad którymi się mogła interesująca wywiązać dyskusya, której naturalnie bez autora trudno prowadzić i krytykować in contumacia. — Na końcu posiedzenia zamownikował hr. Engeström, że w darze dla Towarzystwa ofiarowała pani hr. z Hauserów Zubińska kbiust własnej pracy, przedstawiający typ szlacheczko-słowińskiej kobiety w brzozi; utwór ten był już na wystawie we Florencji i Wiedniu, a obecnie znajduje się w Warszawie, na dola wyryty jest wiersz w języku małoruskim i napis dedykacyjny dla Tow. Przyj. Nauk Pozn. jako dowód przyjaźni Galicyi dla Wielkopolski. Lenartowicz nadesłał kilka medalionów w brzozi własnej pracy, również Godebski i Rygier przybiecali nadesłać kilka z swych prac. — Posiedzenie odbyło się wczoraj już w nowo urządzonej sali przyozdobionej biustami i medalionami zasłużonych na polu nauki i na polu społecznym mężów naszych. — Salią tę szczegółowiej przy inném opisemy sposobności. Posiedzenie wczorajsze było ostatnie przed wakacjami.

*** Na wykończeniu budowy i urzędzenia gmachów** Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłał hr. Franciszek Żółtowski z Niechanowa 75 m.

*** Dowiadujemy się,** że na rzecz szkoły wieczornej wpłynęło z dochodów zabawy niedzielnej, odbytej w „Parku Wiktorji“ po odciążeniu kosztów 500 marek. — Wszystkim, którzy się do powodzenia zabawy przyczynili, składa zarząd Tow. Młodzieży Kupieckiej serdeczne podziękowanie.

*** W czwartek** odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym pomiędzy innemi ideszarsza rachunków szkół niepłatnych oraz uchwała środków celem przyjęcia nowego nauczyciela i nauczyciela pomocniczego dla miejskiej szkoły III i nauczyciela miejskiej dla szkoły II.

*** Verein der deutschen Fortschrittspartei na sali bazarowej!** Zdziwiliśmy się bardzo, przeczytawszy na plakatach, że tutajsz partya postępową niemiecką, a więc stroniectwo wrogie nam na każdym kroku, ma odbyć przedwyborcze zgromadzenie na sali bazarowej. Zdziwienie nasze jest tym więcej uzasadnione, skoro powiemy, że Pos. Zeitung tłumaczy się przed swymi czytelnikami, że postępowcy odbywają w Bazarze swe zgromadzenie, które naturalnie można uważać jako zgromadzenie przedwyborcze. — Der Bazarssaal hat gewählt werden müssen — powiada Posener Ztg. — uważa więc to za crimen, że pod polskim dachem odbywa zgromadzenie niemiecka partya postępową, może i czuje wyrzuty sumienia, że pod polskim dachem padnie niejedno słowo nienawistne i skierowane przeciw Polakom. Ze zaś wszystkie usiłowania tutajszych Niemców skierowane przeciwko nam, tego najlepiej dowodzi artykuł przedwyborczy, zamieszczony przed kilku dniami w Posener Ztg., organie poznańskich postępowców. Wybijerając postępowca — powiada ten organ — w pierwszym rzędzie; skoroby jednak miała być wątpliwość, czy kandydat niemiecki przejdzie, natenczas niech wszystkie Niemcy staną w zwartym szeregu bez względu na stroniectwo, do jakiego należą, i niech oddają głosy niemieckim kandydatom, choćby ten był narodowo-liberalnym, lub konserwatywą. Chodzi tu bowiem: um Stürkung des Deutchthums in der Provinz! To zapewne wystarczy do uzasadnienia tego niezadowolonia, jakie panuje w całym mieście z powodu tego wypadku. Niemcy z nami inaczej postępują. Kiedyśmy razu pownego chcieli najać salę w Odeum na wiec, to panu Stefanowi Stablewskiemu odmówił właściciel z tej przyczyny, że wiec ma polsko-polityczną tendencją; kiedy podczas uroczystości listopadowej chcieliśmy muzyki wojskowej — władza wojskowa odmówiła nam jęj, ponieważ uważała obchód ten za czysto polityczny, chociaż przeciw rządowi tutajszemu nie był wcale wymierzony, a miał na celu tylko oddanie czci zmarłym i żyjącym jeszcze dotąd obrońcom ojczyzny. — Nie mamy nie przeciwko temu, aby niemiecy artyści występowali na sali bazarowej, bo sztuka jest własnością wszystkich narodów, za zgromadzeniami Niemców jednak w celach politycznych nie możemy się oświadczyć! Mamy przylem nadzieję, że ten pierwszy przypadek nie będzie służyć jako precedens, i że się skończy na tym jednym faux pas! — Nie jest to tylko

naszem osobistym przekonaniem, lecz słowa nasze są wyrazem opinii ogółu.

*** W wczorajszym numerze** odpowiedzieliśmy po krótko Posener Tageblattowi na jego brednie, powtórzone z Neue Fr. Presse. W artykule tym zaczęli żydek lwowski, a za nim i tutejszy organ, zmarłego dr. Janotę, profesora języka niemieckiego na uniwersytecie lwowski, pisząc, że to był talent mierny. Jakkolwiek nie godziliśmy się na pogląd zmarłego pod innym względem, nie możemy atoli odmówić umieszczenia kilku słowem, jakie od b. ucznia dr. Janoty otrzymaliśmy. Oto wspomniane pismo:

Zmarły Eugeniusz Janota pochodził z rodziny ślązkiej w Galicyi osiadłej, odebrał wychowanie niemieckie i dopiero w seminarjum duchowném w Tarnowie nauczył się języka polskiego, którym następnie władał wspaniale. Po krótkim pobycie w Cieszynie jako pomocniczy nauczyciel gimnazyalny, złożył egzamin na nauczyciela gimnazjalnego dla języka niemieckiego i historii powszechnej i uzyskał w roku 1853 posadę przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, przy którym wykładał literaturę niemiecką w wyższych klasach przez 6—8 lat. Chcąc zyskać więcej czasu dla swoich prac i badań naukowych, przyjął około roku 1860 wakuującą posadę nauczyciela religij przy tèmez samém gimnazjum, gdyż jako taki miał tylko 8 godzin wykładowych w tygodniu, zamiast 27, do których był obowiązany jako zwyczajny nauczyciel gimnazyalny. Następnie dokończył rygorosów w celu pozyskania stopnia doktora filozofii. Pierwsze rygorsy złożył przed r. 1850 jako wikaryusz żywiecki, przybywszy na dzień do egzaminu naznaczony pieczęcią do Krakowa po odbyciu kilkunastu mil drogi, bo mu dochody wikaryusza nie pozwalały na najęcie furmanki. Ks. dr. fil. Janota, którego powołanie na profesora literatury niemieckiej jest dla korespondenta Neue Freie Presse zagadką, wydał gramatykę języka niemieckiego w 3 tomach, opartą na badaniach staro-niemieckiej języka, w której projektował gruntowną zmianę pisowni niemieckiej. Oprócz tego wydał mniejszą gramatykę do użytku szkół i wiele drobnych prac z zakresu niemieckiej lingwistyki. W uznaniu jego głębokiej wiedzy i zdolności pedagogicznych wybrało go miasto Kraków na członka krajowej Rady szkolnej, a wakuującą następnie katedrę literatury niemieckiej przy krakowskiej akademii nie mogło ministerjum obsadzić zdolniejszym kandydatem, jak ks. dr. Janota, który mógłby był śmiało konkurować o taką posadę przy każdym innym uniwersytecie — i z pewnością mało który uniwersytet mógłby się poszczycić równie dzielną siłą w tym fachu.

Były uczeń prof. dr. Janoty.

*** Pan Ludwik Drwęski** złożył w dniu 22 b. m. egzamin zdający na lekarza praktycznego.

*** Na Chwaliszewie** przejechał przedwczoraj wóz kolei konnej czteroletnie dziecko głuchonieme, które w chwili, gdy wóz przejeżdżał, chciało przez szyny przejść. Dziecko ma prawą nogę zlaną lewą stłoczoną. Na woźnicę nie spada żadne wina.

*** Nowo zamianowanemu** proboszczowi ks. Wobbe w Królewskiej wsi (pow. maborgski), oddaną została inspekya nad tamtejszą szkołą, ks. prob. Schulcowi w Luzinie (pow. wejrowski) inspekya nad wszystkimi szkołami parafii luzińskiej.

*** W Michorzewie**, pow. bukowski, otwartą została z dniem 16 bm. ajencya pocztowa, do której obwodowi należą miejscowości: Trzcianka, Wymysłowo (folwark), Śliwno, Turkowo, Niegolewo i Chrystyanowo (folw.).

*** Landrat powiatu szamotulskiego** wyzwał obywateli tegoż powiatu, aby wszelkie dokumenta, akta itd. dotyczące historii W. Ks. Poznańskiego, przesyłali do archiwum państwowego w Poznaniu. Landrat dodaje w swęj odezwie, iż prawie wszystkie miasta chętnie papiery takie oddawają, podczas gdy gminy, administracye kościołów, korporacye i osoby prywatne niechętnie to czynią. Myśmy zdanie nasze pod tym względem już wypowiedzieli w zeszłym roku, gdy p. dr. Meyer, archiwaryusz państwowy, podobną wydał odezwę.

*** Redakcyą „Pszczelarza“** wydawanego dotąd w Krotoszynie przez p. Stabrowskiego, obejmuje z dniem 1 sierpnia p. dr. K. Krasicki w Gnieźnie z powodu, iż dotychczasowy redaktor p. St. wstępuje do wojska.

*** Dobra royerskie** Popowo niemieckie i Barchlin, oddalone od Śmigła o 3 kilom., będące od 300 lat w ręku rodziny Szolędrskich, sprzedane zostały w dniu 25 bm. za stosunkowo zbyt niską cenę, bo 486,000 mar. Dobra te obejmują 719 hekt. 20 arów arestu. Nowym nabywcą jest E. Müller ze Śmigła.

*** Droga** pomiędzy Krobią a Piaskami, oraz pomiędzy Dąbrówką, Konarzewem a Pakowiem zostały na pewien czas z powodu budowy wzgl. reparacyi mostów na pewien czas zamknięte.

*** W środę** około południa powstał nagle wielki pożar w Oświecimie i to w domu J. Haberfelda, propinacza i szercz się szybko, ogarnął znaczną część miasta. Spłonęło 40 domów i budynków gospodarskich. Także szkoła miejska, budynek mieszkalny nauczycieli, wikaryjka i budynek mieszczący w sobie szpital, przytulisko i żandarmerya stały się pastwą płomieni. Na kościele spłonął cały dach, a na wieży wiązania i belki znacznym kosztem wystawione niedawno. Ratunek był utrudniony z powodu gorącej i wiatru, pomimo tego udało się nadmuchującym wysiłkiem burmistrza p. Knihinickiego, żandarmeryi i ks. B. powstrzymać ogień w najkrytyczniejszej chwili, inaczej całe miasto mogło spłonąć. Telegraficznie wezwane straże ogniewne z Kęt, Chranowa i z Białej przybyły około 4 godziny i dzielnie przyczyniły się do uśmierzenia żywiołu, szczególnie strażcy białscy w liczbie 32 z wybora sikawką i węzeł pod komendą p. Forstera z wielkiem poświęceniem do północy bez przerwy byli czynni. Wdzięczność należy się p. Grychowskiemu, naczelnikowi stacyi, który z doskonałą sikawką koleją przybył miastu na pomoc. Pan starosta Hild przybył osobnym pociągiem, a dalej przybył także marszałek rady powiatowej, p. Stanisław Klucki. Celem niesienia pomocy zawiązał burmistrz komitet, i na początek złożył kwotę 50 złr. p. aptekarz Grzesicki, a p. Klucki 100 złr. Szkoda bardzo znaczna i tówarów bardzo wiele spłonęło lub zniszczo, około sto rodzin koczuje pod gołém niebem. Kilka osób niebezpiecznie rannych. Budynki miejskie i podobna prywatnych były asekurowane, kościół zaś nie był zabezpieczony.

*** P. Łyskowski** z Mileszew odebrał od król. prokuratora w Gdańsku wiadomienie, że sprawa Komiteta Wyborczego i Pielgrzyna w Starogardzie 8 lipca toczyć się będzie, pomimo wyroków innych sądów w tój samej sprawie i oskarżeni na termin stanąć muszą.

*** Kupno.** Pan Apolinary Działowski z Uciąża nabył przedwczoraj przez kupno dwie wsie w powiecie toruńskim, Mirakowo i Grodno od pani baronowej v. Ziegler-Klipphausen, z domu baronowej Palleske, wdowie po generale Wranglu. Majątek ten, położony w bliskości kolei żelaznej Turzno (Tauer) na 6 kilometrów od Chemży, gdzie się właśnie buduje cukrownia i dworzec nowój kolei miast nadwładziskich, obejmuje 693,20 ha. po większej części przedniej

ziemi, wybudowany pięknie i dostatecznie. Jest to część wielkiej majątności, którą w końcu zeszłego wieku posiadali Zielińscy na ziemi chemżyńskiej. W roku 1801 posiadali dobra Mirakowskie wraz z Sławkowem i Niebliwem szambelanowa Brygida Zielińska, z domu kasztelanówna elbląska Czapka. Tak więc wraca w części ziemia ta w ręce polskie, a większa posiadłość polska w powiecie toruńskim powiększa się o 693,20 ha., a że dotychczasowa własność ziemską w ręku polskim wynosiła 15,587,41 ha., wynosi teraz 16,280,61 ha., naprzeciw 75,468,73 ha. całego obszaru, a 45,496,67 ha. przywładz posiadłości niemieckiej. Pan Apolinary Działowski powiększył już raz posiadłość ziemską rodziny Działowskich przez nabycie Uciąża 480,88 ha. Nowy nabytek jest choć w części expiaczą za utratę Pilewic z rąk rodziny.

*** W powiecie** tucholskim umarł w dniu 22 b. m. obywatel ziemski Karól Henryk Martens, dziedzic Bystawka. Obywatele Polacy rzezonego powiatu poświęcają mu w G. z. T. or. rzewne wspomnienie, które brzmi: „Człowiek prawego charakteru, sprawiedliwy dla naszej narodowości i prawdziwy dobroczyńca ludu polskiego Bystawka i okolicy. Był Niemcem i kochał ojczyznę niemiecką, ale nie przeszkadzało to mu szanować narodowości polskiej i polskiego ludu. Przy wyborach nakazywał swoim ludziom oddawać karteczki na polskiego posta. Trzymał się wzniosłej zasady:

Wer die Freiheit anderer nicht ehrt,
Der ist der eigenen Freiheit nicht werth.

Tém poświęciłem wspomnienie oddaję Polacy powiatu tucholskiego zgłesmu ostatnią przysługę.“

*** Rektorem** wszechuczy lwowskiej w miejsce ustępującego ks. Sarnickiego wybrany został dr. Leon Pięta, prof. prawa rzymskiego.

*** Według urzędowych wiadomości** wybuchła zaraza na bydło w Królestwie Polskiem we wsiach Gurki, Zawiesinki i Chojny (gub. nowomińska) oraz w Cisowej (pow. sochaczewski).

*** Od 1 lipca r. b.** przystąpią Zjednoczone Stany Kolumbii i republiki Hogti i Paragway do powszechnego związku pocztowego.

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 29 czerwca, św. Piotra i Pawła ap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.
Wypadki historyczne. 1470 Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski. — 1812 Napoleon w Wilnie. — 1831 Bitwa pod Wilkomierzem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 30 czerwca, św. Emalii i Lucyny. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Długość dnia 16 godzin 43 minut.
Wypadki historyczne. 1579 Wyprawa na Moskwę. — 1625 Szwedzi wkraczają do Polski. — 1828 Wstrzymanie wyroku sądu sejmowego.

(k) Z Gołaczcy. (Burzyciel grobów). Niezgoda i kłótnie w pewnym małżeństwie doprowadziły do tego, że żona na policyi zadenucyowała męża o rozkopanie grobów i obrabowanie umarłych — na mocy czego męża jęj aresztowano i osadzone w więzieniu sądu obwodowego w Wągrówcu. Rabunek ten datuje się już od mniej więcej 4 lat. Roku 1878 dnia 17 października umarł nauczyciel Niedbalski. Żona groboburczy twierdzi, że mąż jęj Wawrzyn Nowak odkopał nieboszczyka w parę dni po pogrzebie. Jako corpus delicti ośszukano jeszcze kamizelkę, którą niejaki Kajski od Nowaka odkupił i później wstępując do wojska, złożył na schowanie. Od tego czasu całe miasto i okolica w obawie i strachu. Rodzice i krewni lękają się, czy ich kochanych zmarłych także niezabornie. W roku 1878 dnia 3 września umarł tu powszechnie znany i szanowany obywatel Apolinary Kiedrzyński, żołnierz 4go pułku z roku 1831. Pochowaliśmy go w sklepie, wchód doń zamurowano. Kuzyn ś. p. nieboszczyka, p. St. Rada, kazał dzień grobowiec otworzyć; już przy odrzucaniu ziemi do wchodu obawy nasze się zwiększały. Mur był zepsuty, cegłami tylko luźno założony. W sklepie srebro przy metalowej trumnie z jednej strony odkryte, po podniesieniu wieka okazał się trup odarty z surduta i spodni. Piszącego te słowa, który był obecny otwarciu trumny, dreszcz przeszedł, groza ogarnęła, a boleść głęboka przejęła serce na ten upadek człowieka. Później więcej.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** „Przegląd Kościelny“**, wydawany przez ks. Władysława Jaskulskiego, penitencyarza i kaznodzieję katedralnego, skończył z dzisiejszym numerem rok drugi, — a dodany do tego numeru Spis rze czy wykazuje treść bardzo obfita i starannie dobraną i przedstawia wydatny obraz ruchu i życia katolickiego w ubiegłym roku. Artykuły treści historycznej, społecznej, filozoficznej, archeologicznej, pastoralnej, kwestye teologiczne, dekreta św. Kongregacyi, bibliografia, obszerna kronika wypadków bieżących — oto wykaz działów w tój piśmie uwzględnionych i wyliczonych traktowanych. Życzymy Przeglądowi Kościelnemu, ażeby szerokie koło czytelników i uznanie, jakie sobie zdobył w dwóch latach swego istnienia, jeszcze więcej się rozszerzyło.

*** O Ideale politycznym** Zygmunta Krasiańskiego przez ks. Wł. Chołkowskiego, lic. św. teologii, rzecz drukowana początkowo w Przeglądzie Lwowskim wyszła obecnie w nowém wydaniu nakładem redakcyi tegoż Przeglądu, w Poznaniu u Jarosława Leitgebca.

*** Zbiór Pamiętników do historii powstania polskiego z r. 1830—31.** Zeszyt III. Cały dochód przeznaczony na wsparcie weteranów z roku 1830. We Lwowie 1881 r.

Wydawnictwo to, odznaczające się rzadką w naszych publikacyach punktualnością i starannością, dochodzi już w niniejszym, trzecim z kolei zeszyt do 60 arkuszy druku, obejmuje zaś prócz dokończenia pamiętnika Alfreda Mroczko-go, na którego ważność zwróciliśmy w swoim czasie uwagę czytelników Kurjera, pamiętnik Michała Modzelewskiego, wspomnienia z r. 1831, a osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę przez Kazimira hr. Krasiekiego, kapitana sztabu kwatermistrzostwa, — wspomnienia z r. 1830 i 1831 przez Feliksa Poradowskiego — wreszcie ustępy ze wspomnień Alojzego Ligęzy Niewiarowicza, który przed trzema laty dał się poznać jako zapalny Towawczyk w kościele p. n. „W wspomnienia o Adamie Mickiewicz.“

Nie każdy z tych zapisków celuje wielką doniosłością, ale tak liczne i rozmaite reminiscencye razem wzięte, składają się na pełną znaczenia i wagi całość, z którą się musi liczyć każdy, kto w przyszłości powstaniem r. 1830—31

zajmować się będzie. Najważniejszym w trzecim zeszyście jest niewątpliwie pamięć p. Michała Modzelewskiego, jakkolwiek bowiem często na sąd jego niepodobną się zgodzić, — podaje on najwięcej ciekawych i nowych wiadomości. Prawda, że niektóre z pomiędzy nich wzbudzają pewną nieufność, jak n. p. opis owego brutalnego wybruku Chłopcickiego, który pewnego razu, gdy książę Adam Czartoryski z innymi był u niego i toczyła się narada treści politycznej, a książę rzekł: „A więc trzeba nam toczyć wojnę z Rosją“, słowami temi „przyprawdzony do wsiekiłości“, miał się porwać jak szalony, rzucić się na Czartoryskiego i wypchnąć go za drzwi. Wiadomo powszechnie, że dyktator nie zalecał się grzeźnością i że słusznie można było rzec o nim słowami księcia: „Je n'ai jamais vu un militaire aussi mal élevé“, nie sądzimy jednak, aby się wobec tak dostojnego i zasłużonego męża tak dalece zapomniał.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 26 i zawiera: Na uroczystość tysięcznej pamiętki zaprowadzenia chrześcijaństwa między Słowiany przez św. Cyryla i Strachotę, od 850 do 880 roku obchodzoną dnia 5 lipca 1881 roku, przez wszystkich Kościół katolicki, z polecenia Leona VIII. Papięza encykliką dnia 30 września 1880 r. wydana; śpiew historyczny przez Narbuzana Betkowskiego, Wiznog i Ostaw, (około 869-863.) Śpiew historyczny. — Dzieje Polski za panowania króla Jana II Kazimierza. II. — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 r. V. Człek strzela Pan Bóg kule niebie. (Ciąg dalszy.) — Na pamiętkę Władysława R. (Wiersz). — Św. Jan Chrzczel. (Z rycinami). — Złapał się. (Dokończenie). — Fraszk. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 26 czerwca.

BAZAR. Panie Rekowski z Koszut, Rożniśca z Padniewa i Koczorowska z Bruczkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Wolniewicz z Żrenicy. Żółtowski z Popówka, Czochron z Gadek.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Knorr z Lussowa, Walter z żoną z Żubówka, Jaraczewski z Zalesia Wielkiego, Radoński z Krześlic, Bądkowski z rodziną z Gogolewa, Wojtowski z Sremu, hr. Skórzewski i Krzyżanowski z Raszkówka, panie Skarzyńska z rodziną z Sokółowa, Frydrychowicz z Dziednia, Rahbe z Dzierżyna i Zabłocka z Królestwa Polskiego.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 27 czerwca. (Miejsca targowica centralna). Spędzono 2262 wołów, 4316 świń, 23,028 skopów i 1190 cieląt. Interes w ołach szedł bardzo słabo, spędzono mniej aniżeli w zeszłym tygodniu. Popyt na eksport był słaby, a sprzedaż ościężła, ceny spadły. Płacono za gatunek I 56-58 mrk. za II 50-52 mrk., za III 40-43 za 100 funt. wagi mięsnej. — Co do świń, to usposobienie było stałe, spędzono więcej

aniżeli w zeszłym tygodniu. Eksport był mierny, sprzedaż szła ościężła a ceny wzrosły. Płacono za meklenskie 55-56 mrk., za lekkie świnię krajową 51-53 mrk., za rosyjskie 45 do 50 mrk. — Skopów spędzono więcej, jak w zeszłym tygodniu. Eksport był mierny, sprzedaż szła ościężła. Płacono 40-50 mrk. a za najlepszy towar 53 mrk. — Cieląt spędzono mniej, jak w zeszłym tygodniu, sprzedaż szła ościężła. Płacono 35 do 45 mrk., a za najlepszy towar 55 mrk.

Poznań 28 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 56,10 marek, czerwiec 56,10, lipiec 56,10, sierpień 56,20, wrzesień 55,70, październik —.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 28 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe poz. 100,80. 5% powiatowe obligacje 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —,—, 3 1/2% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różnicowy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—, Poznański bank prowincjonalny 128,—, 4% pożyczka państwa 102,—, 4 1/2% pruska pożyczka konsolid. 105,60, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,75. Marchijsko-pozn. 81,90. Marchijsk-pozn. k. z. 5% akc. żakł. 104,70. Starogardzko-pozn. k. z. 103,25. Austr. noty bankowe 174,60, Polskie likw. listy 56,40, Rosyjskie bankowe noty 207,—, marek.

Bydgoszcz 27 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszemica niez., jasno-ciemna 200-210 pl. ciemniejsza i szklista 210-225 ostatnia 175-200 plac. Zyto potw., piękne krajowe 204-208 plac., polskie 196-200 plac. Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155-160 plac., wielki 150-155 plac., drobny 145-150 plac. O wies 160-168 plac. Groch wrzący 185-200, na paszę 175-185. Okowita za 100 litr. a 100%, 57,50-58 pl.

Wrocław 27 czerwca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) wyżej wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziana —,—, czerwiec 222-223 plac., —,—, czerwiec-lipiec 212,—, żąd., —,—, plac., na lipiec sierpień 192,—, plac., sierpień-wrzesień —,—, żąd., wrzesień-październik 179-179,50 żąd. i plac., październik-listopad 175,—, plac. Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 226 żąd., na czerwiec-lipiec 226 żąd. O wies. Wypowiedz. — cent., na czerwiec 142 żąd., czerwiec-lipiec 142 żąd., lipiec-sierpień 137,—, żąd., wrzesień-październik 133 żąd. Rzep. Wyp. — cent., sierpień-wrzesień 250 żąd. Olej rzepkowy stałe, wyp. —,— cent., w miejscu 52,50 żąd., —,—, plac., na czerwiec 52,50 żąd., —,—, plac., na czerwiec-lipiec 52,50 żąd., —,—, plac., wrzesień-październik 52,50 żąd., —,—, plac., październik-listopad 53,25 żąd., 53,—, plac., listopad-grudzień 53,50 żąd., 53,25 plac. Okowita stałej, wypowiedziano 5000 litrów, w miejscu —,—, plac., czerwiec 56,80 żąd., —,—, plac., czerwiec-lipiec 56,80 żąd., —,—, plac., lipiec-sierpień 56,70-57 żąd. i plac., sierpień-wrzesień 56,60 żąd., —,—, plac., na wrzesień-październik 54,80 żąd., październik-listopad 53,70 żąd.

Cena wypowiedziana na 28 czerwca: żyto 223,—, marek, pszenica 226,—, m. owies 142,—, mrk., rzep —, mrk., olej rzepkowy 52,50, okowita 56,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 czerwca 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	naj- niż.	lekki tow. r. naj- wyż.	naj- niż.
Pszemica biała	23 90	23 50	22 70	22 10	20 90	20 10
„ „ żółta	22 90	22 70	22 20	21 80	20 60	19 50
Żyto	22 50	22 20	21 70	21 20	20 90	20 50
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	16 —	15 70	15 10	14 60	14 20	13 80
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Konieczyna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33-36-40-46 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 35-45-53-60 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20-7,30 m. obce 6,90-7,10 m. Makuchy siem. niez. za 56 kil. 9,20-9,40 m. Żubin niez., za .00 kil., żółty 11,30-11,80-12 50 m. niab. 11,10-11,60 12,30 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogr. 23-25-27.

Berlin 27 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) P s z a a za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200-242 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 219-218,5-219; na czerwiec-lipiec pl. 219-218,5-219; na lipiec-sierp. pl. 219-218,5-219,25; na wrzesień-paźdz. pl. 219-218,5-218,75; na październik-listopad pl. 218,05; na listopad-grudzień płacano 218,—, żądano —,—. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 205-220 według jakości; na miesiąc bieżący płacano 203,25-206,75; na czerwiec-lipiec plac. 203,5-202,75-203,0; na lipiec-sierpień plac. 190,75-190,—; na wrzesień-październik płacano 180-179,25; na październik-listopad płacano 177-176,5; na listopad-grudzień plac. 174,75-174,25. Wypowiedziano —,— centarów. Cena wypow. 10,000 marek. Cena przecięciowa 207,5 mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego żąd. 145-190 według jakości. O wies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155-183 według jakości; na miesiąc bieżący płacano 156,5-156; na czerwiec-lipiec plac. 152,0; na lipiec-sierpień nom. 150,0; żąd. —,—; na wrzesień-paźdz. płacano 147,—. Wypow. 1000. Cena wypow. 156,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 125-133 według jakości. Wypow. — cent. Cena wypowiedz. —,— m. Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 187-220; grochu na paszę żąd. 163-186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacano —,— mrk.; w miejscu z beczką plac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacano 53,5; czerwiec-lipiec płacano 53,5; na lipiec-sierpień płacano 53,5; na wrzesień-październik plac. 54,1-54; na październik-listopad pl. 54,3-54,2; na listopad-grudzień plac. 54,7-54,6. Wypowiedziano —,—. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pec. = 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki płacano 58,3, w miejscu z be-

czką płacano —,— m., na miesiąc bieżący i na czerwiec-lipiec plac. 53-57-57,8; na lipiec-sierpień plac. 53,0-57,7 do 57,8; na sierpień-wrzesień płacano 58,6-58,2-58,3; na wrzesień-październik płacano 56,7-56,0-56,6; na październik-listopad pl. 54,7-54,8; na listopad-grudzień pl. 54,1-54. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 27 czerwca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszemica słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta piękna 216-222 m., średnia 212-215 m., biała 218-224 m., wilgotna 190-201 marek. na wiosnę płacano —,— marek, czerwiec płacano 223-222,0 marek, na czerwiec-lipiec płacano 223-222,0 mrk., na lipiec-sierpień płacano 223-222,0 m., na sierpień-wrzesień pl. —,—, na wrzesień-paźdz. pl. 218,5-217,5 mrk., na październik-listopad żąd. 216,5 mrk. Zyto słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 202 do 209 mrk., piękne —,—, na wiosnę żądano —,— mrk., na czerwiec płacano 207,5-207 marek, na czerwiec-lipiec płacano 200,5 mrk., na lipiec-sierpień płacano 189-187,5 mrk., na wrzesień-październik płacano 178,5-177,5 mrk., na październik-listopad plac. 175,— mrk. Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 148-166 marek, rosyjski —,— m. Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk., średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk. Chevalier —,— plac. m.

**Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, 28 czerwca 1881	Kursy kotołowe, 27 czerwca
Pszemica słabiej	Kapitały.
czerwiec 218,—	Galic. akc. k. 143,—
wrzes.-paźdz. 218,—	Pr. consol. 4% 102,30
Zyto słabo	Pozn. listy 2 100,60
czerwiec 206,75	Pozn. listy rent 101,—
czerwiec-lip. 202,—	Austr. banknoty 175,90
wrzes.-paźdz. 178,25	Austr. renta złota 81,80
Olej rzep. stałe	Austr. losy 186c. 127,25
czerwiec 53,50	Włochy 92,40
wrzes.-paźdz. 53,90	Amerykańy 99,75
Okowita słabiej	Rumuny 105,10
w miejscu 57,50	Ros. banknoty 207,—
czerwiec 57,50	Ros. ang. pożyczki 89,75
czerw-lipiec 57,—	Ros. losy prem. 186. 141,—
sierpień-wrzes. 56,50	Pol. lit. l. zast. 56,25
wrzes.-paździer. 56,50	Kredyty 621,—
Owies	Kolej państwowa 636,—
czerwiec 155,50	Lombardy 220,—
Wypow.-żyta w sp. 450,—	Usposob. stałe.
Wypow.-okow. kw. 000,0	
Szczecin, dnia 28 czerwca 1881. (Kursy kołce)	Olej rzep. słabo
Pszemica niez.	czerwiec 54,—
czerwiec 222,—	na jesień 54,—
lipiec-sierpień 222,—	Okowita spok.
na jesień 218,—	w miejscu 57,80
Zyto niez.	czerwiec-lipiec 57,70
czerwiec 205,—	lipiec-sierp. 57,70
czerwiec 187,—	na jesień 56,40
na jesień 176,50	Petroleum
Rzepak	na jesień 8,20
na jesień 257,—	

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w Sec.
wyjdą niebawem.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber.

3 loterya Badenska.
Główny wygrane wartości 60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5000
4000, 3000, 2000, 1000 marek i t. d.
Ciągnięcie 2 klasy 5 lipca.
Losy po 4 marki, dla zamiejscowych z frank odesłaniem po 4
marki 15 fen. poleca (1153)
Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów.
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak marmurane jak też drewniane przetrabia i odziera stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzament pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kiere, baldachy, stacye, płaskorzeźby z masy miedzianej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wrzesień maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

6 koszul męzkich
z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.
6 koszul męzkich kolorowych
z francuskiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latowa tylko za 10 talarów.
Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.
Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

**Magazyn
A. Przystanowski**
Wilhelmowska ulica nr. 21
poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubioru ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotowa załobę.** (1009)

Lody
poleca cukiernia (941)
E. Adamskiego
ulica Wroclawska nr. 14.

Czeski browar!
Niniejszem pozwalam sobie Szanowną Publiczność zawiadomić, iż
p. F. Rakowskiemu
w Obornikach
cześnieją sprzedaję mego piwa na Oborniki powierzyłem.
Poznań, dnia 25 czerwca 1881.
Z wysokim szacunkiem
Ed. Schürmann.

Odnosnie do powyższego zawiadomienia, polecam piwa z Czeskiego browaru w beczkach i butelkach, które dla swej znanej dobroci w tak krótkim czasie ogólnie uznanie u Publiczności znalazły.
Oborniki, dnia 25 czerwca 1881.
Z wysokim szacunkiem
F. Rakowski.

Spodki do owoców tuzin za 50 f.
Cukry deserowe w wielkim wyborze w pudełkach eleganckich po 1 i 1/2 funt.
Karmelki od 80 fen.
Czekoladę do gotowania w krągach własnej fabryki po 1,50 za funt.
Czekoladę w tabliczkach do jedzenia od 1,00 do 4,00 za funt.
Konfitury w słojkach od 0,75 fen.
poleca cukiernia (666)
E. Adamskiego
Wroclawska ul. nr. 14.
Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Meble ogrodowe żelazne
w rozmaitych deseniach.
Szafy do lodu
najnowszej konstrukcyi
poleca
T. Krzyżanowski,
Szewska ulica Nr. 17. (986)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczka 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natchemniast stosownych doborcy i majątkow. i prosię panow. właścicieli mających chęć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili!
IZYDOR LICHT, agent dobr w Poznaniu.

Szukając pomocy przegląda niesiedem chorych gazety, nie widząc który z zachowanych wsiłu środków leczniczych ma użyć. To lub owo głoszenie zwraca na siebie jego uwagę przez swą objętość; wybiera więc i najczęściej odbiera środek — niewłaściwy! Kto zawodu chce uniknąć i pieniądze na próżno nie wydać ten niech sobie sprowadzi z Bieltara księgarni nakładowej w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) wydane broszurę „Wyciąg bezpłatny“ w niej bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczony środki lecznicze, chory może więc spokojnie zastanowić się nad nimi i wybrać najodpowiedniejsze dla siebie. Powyższą broszurę, która już w 450tem wydaniu się ukazała, w języku polskim i niemieckim, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko tak że nie ponosi się żadnych innych kosztów jak 5 fenigów na kartę pocztową. (16)

Tapety
w bardzo wielkim i gustownym wyborze
zwyčajne od 20 fen.
satynowe od 45 fen.
franc. kretonowe od 50 fen.
łociaste od 60 fen.
aż do najpiękniejszych gobelinowych i aksamiitnych.
Wyłącznie dobry wyrób; wykonanie w stylu artystycznym. (957)
Na żądanie przesyłam próbki.
Zygmunt Ohnstein
plac Wilhelmowski nr. 5.

Wolontaryusza
z wykształceniem przynajmniej sekundanera, któryby podczas 2 letniej nauki mógł własnym kosztem się utrzymać, poszukuje
Bank kredytowy
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.
w Toruniu.
Rzetelna oferta.
Cudzoziemiec z wyższego stanu, mający 83 lat, przyjem. powierzb., z 15,000 mrk. roczn. dochodu, życzy sobie żelźbić wykształt. i młodą panię z dobrą familią. Fotogr. (nauweł w zamian) i zgłosz. pod lit. R. R. I. poste restante Cieplie (Teplitz). (1203)

Wody mineralne
naturalne
wprost z źródeł sprowadzone, jako też sól morską, żug z Kreuznach, Kolobrzegu etc. do kąpeli, poleca pod najkorzystniejszymi warunkami (1204)
R. BARCIKOWSKI
Poznań, Bazar.

KAWY
surowe zaręczając za czysty i wyborny smak po znacznie niższych cenach od 80-160 fen. za funt, przy odbiorze 10 funtów 5 fen. miechów oryginalnych stósunkowo taniej; kawy codziennie świeżo palone od 100-200 fen. za funt, jako też najlepsza **rafinadę w głowach**, pomimo wysokiej ceny fabrycznej jeszcze bardzo tania poleca (1201)
B. GLABISZ,
Św. Marcin nr. 14.

Prosimy zwrócić uwagę!
Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem płiszowem i ryposowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wertydyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)
Rzetelna usługa i umiarkowane ceny. **N. Buczyński,**
mistrz stolarski,
przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze

Fr. Ocieszalski
malarz z Wrześni
wykonuje wszelkie roboty malarskie i pozłotnicze rzetelnie i pod umiarkowaną ceną. (1195)
Plac Działowy, Poznań.
Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.
We wtorek 28 i w srode 29 czerwca 1881 o godz. 8 wieczorem (1200)
Wielkie
świetne przedstawienie galowe.
Ceny miejsc: Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk. 2 miejsce 1 mrk., galeria 50 fen. Dzieci półowej tylko. w towarzys. wie starszych osób plac. na 1 i 2 miejscu niższe tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana Ludwika Gehlona, ul. Berlińska nr. 3 i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowej.
Edward Wulff, dyrektor.